

Recenzja pracy doktorskiej p. mgr Marka Rusakiewicza
Trajektorie biograficzne opozycjonistów lat 80. Przykład opozycji gorzowskiej,
napisanej pod kierunkiem Prof. UAM dr hab. Krzysztofa Podemskiego.

Muszę zacząć od przeprosin Szanownej Komisji, Promotora, a przede wszystkim zainteresowanego najbardziej doktoranta – autora rozprawy, że tak długo czasu zabrało mi przygotowanie niniejszej recenzji. Związane to było z nadmiarem prac, jakie miałem do wykonania, zresztą dotyczących w dużym stopniu badania dawnych aktywistów ruchu społecznego Solidarności. Ale też bardzo obszerna i momentami szczegółowo odwołująca się do materiału empirycznego praca pana mgr Rusakiewicza skłaniała mnie do dokładnego studiowania tekstu, co miało swoje znaczenie dla efektywności – a raczej nieefektywności – przygotowania recenzji. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że praca doktorska pana Marka Rusakiewicza nieco przytłacza swoją objętością i niekoniecznie jest to jej plusem. Generalnie rzecz biorąc, niezależnie od struktury tekstu, byłbym skłonny podzielić ją na trzy, może trzy i pół części. Pierwsza z nich to rozważania teoretyczne, także prezentacja metodologii własnych badań i po części – zgodnie z postulatem „teorii ugruntowanej” częściowy opis materiału badawczego. Autor przytacza i mniej lub bardziej wnikliwie omawia różne koncepcje teoretyczne, poczynając – oczywiście – od zagadnienia ruchu społecznego, skoro praca dotyczy tzw. pierwszej Solidarności. Podstawową jednak ramą teoretyczną, która wydała mi się bardzo interesująca i uważam ten pomysł za bardzo dobry i uzasadniony – jest kategoria „świata społecznego”, oparta na rozważaniach Anzelma Straussa, lecz także rozwijana przy użyciu koncepcji innych autorów. Istotnie, w części wstępnego opisu została ona użyta przez autora, chociaż co do użytku później z niej robionego będę miał szczególne uwagi później. Druga część dotyczy przemian świata społecznego Polski – a zatem i opozycjonistów gorzowskich – w i po 1989 roku. Tutaj mamy fragment, poświęcony historii transformacji i ilustrowany w podobny sposób, co poprzednio materiałem z wywiadów z opozycjonistami gorzowskimi. Do tego fragmentu mam również wiele uwag, o czym będzie dalej mowa. Potem następuje bardzo długa, druga część, licząca jakieś 100 stron, w której prezentowane są wyniki badań ilościowych, sondażowych gorzowskich opozycjonistów, zdefiniowanych w pierwszej części, dotyczące ich postaw społeczno-politycznych, a nade wszystko oceny transformacji i panującego ładu społecznego. Część ta stanowi – właściwie – całość samą w sobie, a autor dokonuje porównania własnych, lokalnych badań z badaniami – jak mówi – CBOSu, głównie z badaniami, nazywanymi przez autorów raportów z badań (gł. autorkę, prof. Mirosławę Grabowską) jako projekt: *Solidarność – doświadczenie, pamięć i dziedzictwo*. Nie tylko te badania CBOS są przytaczane, ale najważniejsze porównania obejmują dane z tych komunikatów. Autor, niestety, nie zauważył, że autorzy cytowanych komunikatów piszą, że był to wspólny projekt z Europejskim Centrum Solidarności, którego zasadniczym autorem był piszący tę recenzję. Ma to swoje konsekwencje, bo autor nie zauważył publikacji ECS w Gdańsku z 2010 r. pod moją redakcją, syntetycznie omawiającej i interpretującej bardzo bogaty materiał badania, realizowanego przez CBOS, a którego wyniki służą mu do porównań z badaniami własnymi. Choć może to zabrzmieć zarozumiale, sądzę, że gdyby autor zauważył i sięgnął do tej publikacji, jego własne interpretacje bardzo by na tym mogły zyskać, co postaram się dalej uzasadnić.

Trzecią część pracy, ostatnią, ale wydaje mi się najciekawszą i w pewnym sensie najistotniejszą, stanowi opis i próba zinterpretowania biografii opozycjonistów gorzowskich. Autor sporządził swego rodzaju typologię losów – typologię biografii – swych badanych. W istocie ta analiza biograficzna, czy autobiograficzna jest najważniejszym dopełnieniem i ukoronowaniem koncepcji świata – światów – społecznych. Autor bowiem szczególnie akcentuje w tej koncepcji aspekt działania, aktywności badanych opozycjonistów jako podstawy do charakterystyki ich „świata – światów – społecznych”. Autobiograficzne wywiady, skupione na przebiegu życia aktorów działań społecznych, są z całą pewnością zwieńczeniem koncepcji. Jednakże do analizy biograficznej autor – chociaż znowu wymienia różne koncepcje – używa kategorii „trajektorii”, wprowadzonej do języka teoretycznego przez wspomnianego już Anzelma Straussa i Barneya Glasera, a rozwiniętej i rozszerzonej, jeśli można tak powiedzieć, przez Fritza Schutze, poczynając od słynnego artykułu Riemanna i Shutzego z początku lat '90. Z tej lektury autor zaczerpnął pojęcie „trajektorii”, które figuruje w tytule pracy, a „doświadczenie trajektoryczne” czy „procesy trajektoryczne” (s. 229) odgrywają istotną rolę w interpretacji materiału biograficznego. Od tego zaczynają się moje wątpliwości teoretyczne. Pierwsza, wspomniana wcześniej część jest skonstruowana na takiej zasadzie, że różne omawiane pojęcia i koncepcje teoretyczne są następnie odniesione do materiału badawczego i autor znajduje empiryczne potwierdzenia, czy też potwierdza empiryczny sens

omawianych kategorii. Siłą rzeczy, niewiele z tego wynika dla zrozumienia świata opozycji – opozycjonistów polskich, opozycjonistów solidarnościowych oraz opozycjonistów gorzowskich. Można to zrozumieć jako ukazanie, że pewna rama pojęciowa, w której chciałby się poruszać autor, istotnie pasuje do jego materiału empirycznego.

Pojawiają się jednak istotne wyzwania analityczne i problemy co do sposobu użycia różnych pojęć przez autora. Jak wspomniałem, wydaje mi się bardzo pomysłowe odwołanie się do kategorii światów społecznych. Ale zarazem efektywne użycie tej kategorii wymagałoby poszerzenia czy pogłębienia teoretycznego tego pojęcia. Materiał empiryczny zdaje się niejako „wystawać” poza ramę teoretyczną, jaką wyznaczyła definicja autorów tego pojęcia.

Przede wszystkim koncepcja „świata społecznego”, rozumiana w kontekście ogólniejszych czy bardziej podstawowych reguł symbolicznego interakcjonizmu wymagałaby pewnego rozbudowania i skonkretyzowania. Autor pracy, idąc za treścią rozważań Straussa, akcentuje aktywistyczny charakter owej kategorii pojęciowej. Świat społeczny niejako wyłania się i jest potwierdzany przez działanie – powiązane działanie jednostek, tworzących przez własną aktywność wspólnotę, wspólnotę działania. Jednostki niejako rozpoznają się we wspólnym działaniu, można by powiedzieć i ku takiemu rozumieniu zdaje się skłaniać autor (s. 36-38). Badacz także rozpoznaje i opisuje świat społeczny poprzez analizę działania. Pozostaje to jednak, jak mi się wydaje, w pewnej sprzeczności z opisem ludzi opozycji demokratycznej i później Solidarności jako ruchu społecznego. Trudno zrekonstruować działanie tzw. demokratycznej opozycji oraz działanie ruchu Solidarności bez pojęcia tożsamości społecznej, czyli myślowej, symbolicznej reprezentacji własnego ruchu i jego działaczy. Brak choćby pojęcia aktora społecznego, jego charakterystyki jako działającej wspólnoty. W takiej analizie konieczne jest – jak sądzę – wyodrębnienie znaczących twórców symbolicznych o charakterze normatywnym, co najmniej względnie niezależnych od samego działania. Dla badania jest to o tyle ważne, że dzięki temu można pokazać, jak akceptowane, czy też mówiąc językiem Ossowskiego wyznawane wartości stają się – lub tylko w jakim stopniu się stają – wartościami realizowanymi w rzeczywistym działaniu.

Owszem, autor wielokrotnie używa pojęcia wartości, przedstawia przecież w części, nazwanej tutaj „drugą” wyniki badań nad deklarowanymi wartościami opozycjonistów gorzowskich. W jego rozważaniach brakuje mi jednak takiej kategorii, która ujęłaby w jasny i **jednoznaczny** sposób system wartości wyznawanych, ale zarazem propagowanych przez ruch opozycji demokratycznej i później przez ruch Solidarności. Autor nie odwołał się do kategorii etosu, a przecież w ten sposób ujmowano i działania opozycji i potem ruch społecznych reform Solidarności. To prawda, że samoświadomość działających związkowców była w ruchu, ale zakładała pewien wyjściowy i wspólny etos, mimo nieustannie ujawnianych i rozwiązywanych w dyskusji różnic stanowisk działających ludzi. W pominiętej niestety, przez autora pracy „Solidarność – doświadczenie i pamięć” staraliśmy się możliwie zobiektywizować i doprecyzować rzeczywisty system wartości aktywistów Solidarności. Taka próba, klasyfikująca to, co w filozoficznej analizie ks. Tischner określił mianem „etosu Solidarności”, może być uznana za dyskusyjną, ale zapewne mogłaby pomóc autorowi ująć zagadnienie wartości jako pewnego rzeczywistego, psychologicznego i społecznego tworu.

Oczywiście, można byłoby to zrobić także inaczej, przez jasne określenie treści tożsamości zbiorowej. Autor podejmuje takie próby, ale wydają mi się one niedostateczne. Przede wszystkim nie – precyzują one – także w kategoriach operacjonalizacji empirycznej – ani ideału relacji społecznych, ani kulturowego wzoru stosunków międzyludzkich, regulującego wzajemne zachowania w solidarnościowym działaniu. Twierdzą, że jednym z podstawowych wzorów – oraz wartości, rzecz jasna – była reguła prawa zabierania głosu przez wszystkich i szacunku do każdego występującego na forum publicznym. Nigdzie w pracy nie znalazłem żadnego sformułowania, które o tej wartości – prawa zabierania głosu i prawa bycia wysłuchanym – wyraźnie by mówiło. Kryło się za tym głębsze założenie o niezależności jednostkowego myślenia i o tym, że wspólnota opiera się musi na respektowaniu prawa indywidualnej wolności, ba, że wspólnota opiera się na respektowaniu tego prawa, tej swobody wypowiedzi i prawa wysłuchania jednostki przez innych. Wolności także, rzecz jasna, podejmowania działań indywidualnych i inicjowania aktywności społecznej przez jednostki.

Można mi zarzucić, że bardzo partykularnie traktuję sprawę. Jednakże nie chcę wcale stawiać zarzutów autorowi, że inaczej ujął sprawę, niż sądzę, że powinien! Moralną, normatywną i wzorotwórczą treść przesłania Solidarności można było ująć inaczej, niż sam bym proponował, na przykład ująć etos i tożsamość społeczną choćby tak, jak zrobiła w swej książce Elżbieta Cizewska. Można też przywołać innych badaczy, choć nie tak w końcu wielu, którzy formułowali, wyrażali ideowe – etosowe – przesłanie Solidarności, poczynając od Jadwigi Staniszkis. Nie stawiam więc pracy pana Rusakiewicza zarzutu, że nie odwołał się do koncepcji, którą uważam za słuszną, ale że generalnie – nie dopracowano w pracy kwestii, która ma zasadnicze znaczenie. Bowiem banalnym poglądem jest przekonanie, że taki wspólny system wartości istniał (a jako badacz empiryk mogę tylko to potwierdzić), ale że został on po 1989 roku rozbity i przedefiniowany. Aby móc uchwycić, w jak różny sposób różni aktorzy społeczni, a lepiej powiedzieć – polityczni – zredefiniowali system pierwotnie wspólnych wartości trzeba mieć wyraźny jego zarys, a ściślej biorąc – wyraźnie odtworzyć trzon przekonań i wzorów moralnych.

Wiąże się z tym zagadnienie analizy dynamiki „świata społecznego” solidarnościowych działaczy gorzowskich. Kluczową sprawą i teoretyczną, i empiryczną jest zagadnienie: co się stało w 1989 roku? Jak wielki proces transformacji ma się do działania i ideałów ruchu społecznego Solidarności? Autor używa konsekwentnie określenia „unieważnienie” pierwotnego świata opozycjonistów, takiego świata, jakim on się stał w latach ’80. Pojęcie to budzi moje wątpliwości. „Unieważnienie” sugeruje od razu jakąś instancję, która „unieważnia”, tak, jak się unieważnia dokument, unieważnienie sprawy w prokuraturze itd. Wydaje mi się, że słowo to funkcjonuje przede wszystkim w kontekście języka urzędowego, dlatego też prowokuje od razu pytanie o to, kto unieważnia? W języku potocznym chyba nie mówimy: unieważniam przyjaźń z tobą, żeby dać drastyczny przykład, a mający wiele wspólnego z naszym tematem. W istocie bowiem, jak to zresztą w innym, opisowym i empirycznym języku opisuje sam autor, po 1989 roku następuje unieważnienie istotnych więzi, ale także – wspólnych ideałów. Wspólny niewątpliwie ideał – czyli to, co zawarte jest w znaczeniu tzw. *działania podstawowego* w terminologii Straussa, którą przytacza autor (s. 36) – zostaje nie tyle porzucony, ile znacząco przepracowany w różny sposób przez różnych członków wspólnoty solidarnościowej.

Analiza biograficzna działaczy opozycji i Solidarności lat ’80 – „pierwszej Solidarności” – pokazuje w sposób dobitny, moim zdaniem, zaskakujące przemiany obrazu świata, jaki mają członkowie dawnej wspólnoty. Już samo określenie, które przytoczyłem: „pierwsza Solidarność” w odróżnieniu i – w istocie – w opozycji do obecnego Związku Solidarność – świadczy o zasadniczym pęknięciu poprzedniej wspólnoty. Autor zresztą zwraca uwagę na kontrowersyjny charakter określenia „pierwsza Solidarność” dla obecnych władz i aktywistów Związku, ale pozostawia to bez dalszej interpretacji. Wydaje mi się, że materiał empiryczny, zarówno ten z sondażu, jak i jakościowy, biograficzny w pełni ukazuje powstanie na pewno dwóch, najwyraźniej opozycyjnych wobec siebie interpretacji przeszłości. Jeden świat opozycjonistów rozpadł się na dwa odrębne światy, do czego, zapewne, możemy dodać tych, którzy w różny sposób starali się z niego „uciec”, co w pewnym stopniu uwzględnił autor w swej typologii biografii. Jednak sprawa jest wyzwaniem, również dla mnie jako czytelnika jego rozprawy i recenzenta. Bowiem niezwykle wrażenie zrobił na mnie fragment, poświęcony biografii jednego z uczestników – Kazika 1 – który okazał się ojcem maturzystki, która nazwała premiera RP Donalda Tuska „zdrajcą Polski”. Nie chodzi mi o dosłowne przytaczanie tych – nie mogę nawet w tej recenzji użyć innego określenia – haniebnych słów, ale o rzeczywistość, analizowaną w pracy. Autor przytacza słowa zadowolenia ojca – pana Kazika 1 – z tych słów, stanowiących moralne i niezwykle mocne oskarżenie. Podstawą tego określenia jest – no, właśnie, tego dotyczy moje pytanie: na jakiej podstawie ten zasłużony człowiek w ten sposób jest gotów publicznie oskarżać legalnego premiera rządu? Bezkarne i z założeniem, że ma do tego moralne prawo. Jak to jest możliwe, że jeden zasłużony dla społeczności polskiej człowiek jest w stanie tak osobiście oskarżać drugiego, niemniej zasłużonego działacza dawnej wspólnoty? Co się stało z kryteriami moralnymi ludzkich ocen?

Jest mi przykro, że w pracy nie można znaleźć wyjaśnienia tego zagadnienia. Wiemy, owszem, o tym, że ocena przemian, ocena wydarzeń kluczowych dla polskiej transformacji i budowy demokracji przez badanych opozycjonistów ulegała zmianie. Że sami mówią o tym, że symboliczny okrągły stół i pierwsze, na poły demokratyczne wybory były przez nich inaczej oceniane, gdy zdarzenia miały miejsce, niż w tej chwili. Co się więc właściwie stało? Co się stało z tymi „znaczącymi innymi” opozycjonistów, czy inaczej mówiąc autorytetami, mającymi wpływ na ich sposób oceniania świata? Kim są teraz, czy też jak i kiedy, i dlaczego się zmienili? Jakie znaczenie, jaki sens ma szczególnie akcentowana w biograficznym przekazie religijność? Jak się zmieniło i w jakim kierunku oddziaływanie kościoła, mające wpływ na opozycjonistów? Zatem – wracam do podstawowego pytania – jak się zmienił i w jakie światy społeczne zmienił się wspólny świat solidarnościowy?

Zapewne, możemy znaleźć jakieś cząstkowe stwierdzenia na ten temat, ale zabrakło mi tutaj jasnego postawienia pytania i odpowiedzi na nie, a praca przynosi wspaniały materiał, aby próbować zmierzyć się z tym zagadnieniem. Z całą pewnością – tak skłonny jestem mocno sądzić! – wiążą się z tym obawy wyjścia poza horyzont naukowego – powiedzmy tak – obiektywizmu. Bowiem Solidarność odrodzona stała się, co prawda, aktorem przemiany państwa i społeczeństwa, ale nie jedynym reprezentantem owego „świata solidarnościowego” lat ’80. Wręcz przeciwnie, demokracja zrealizowana jako system – wyłoniła aktorów politycznych, którzy od początku zdefiniowali „politykę” odmiennie od tego ideału, który – jak można sądzić – definiowano w ruchu pierwszej Solidarności. Nie mogę też oprzeć się twierdzeniu, że wyłonił się z tego dawnego ruchu taki aktor polityczny, który jest odpowiedzialny za przedefiniowanie sensu polskich przemian i który wciąż do nas przemawia językiem negatywnego, wręcz czarnego opisu transformacji. Przytaczany przypadek haniebnej wypowiedzi nastolatki, córki zasłużonego „solidarnościowca” – zasłużonego w walce o państwo wolne i chroniące praca obywateli – jest przecież skutkiem internalizacji pewnego poglądu na świat, politycznego poglądu, który ze szczególną siłą zaczął oddziaływać na znaczącą część dawnych aktywistów związkowych po katastrofie w Smoleńsku w 2010 r., która została zinterpretowana w kategoriach społecznych, politycznych i moralnych w sposób zaskakujący. Zaskakujący, acz socjologicznie dający się ująć w postaci politycznego mitu. To ten mit, w który została wprowadzona młoda osoba, kazał jej sformułować takie oskarżenie wobec premiera demokratycznego rządu Polski. Wydaje mi się, że sprawa jest zbyt ważna, aby ją pominąć i dlatego mam bolesny niedosyt, że autor nie odważył się podjąć wprost zagadnienia. Zwłaszcza, że ma

ono istotne, moralne a zatem społeczne implikacje. Tym bardziej, że lektura pracy utwierdziła mnie w przekonaniu, że autor dysponuje wspaniałym, zebranych przez siebie materiałem i wiedzą, którą trudno do końca wyrazić dyskursywnie na temat badanej grupy działaczy. Zatem miałby materiał, który naprawdę przyniósłby cenne oświetlenie tego niezwykle prowokacyjnego dla socjologa zagadnienia wyłonienia się dwóch, niezwykle opozycyjnych wobec siebie światów – społecznych, a więc i politycznych, i moralnych – z jednego pnia wspólnoty, opisanej starannie na początku pracy.

Sprawa jest naprawdę ważna i wydaje mi się, że to wyzwanie dla wszystkich badaczy ruchu Solidarności. Jak powiedziałem, rozumiem chyba obawy autora, by próba nazwania, opisanie sposobu interpretowania świata przez działaczy gorzowskiej opozycji nie nabrała cech politycznych oskarżeń, że nie znalazł sposobu, aby ująć kwestię tak, by jego opis był odczytany jako opis zewnętrznego obserwatora. Stąd też biorą się moje uwagi teoretyczne: gdyby wzbogacić język teoretyczny koncepcji „światów społecznych”, być może byłoby to łatwiejsze.

Jeszcze chciałbym do tego ostatniego zdania nawiązać, wracając do zagadnienia analizy biograficznej i typologii biografii opozycjonistów gorzowskich. Chodzi mi o pojęcie „trajektorii”, które nawet w rozszerzającym rozumieniu Schutzego zawiera w sobie pierwotny element: bólu i cierpienia. Szkoda, że autor nie odwołał się do pracy Elżbiety Zakrzewskiej – Manterys (*Down i zespół wątpliwości. Studium z socjologii cierpienia; 1995, Semper*), w której autorka dość precyzyjnie poszerzyła zakres pojęcia „trajektorii”, jednak nie rezygnując z niespodziewanego cierpienia jako elementu punktu zwrotnego w biografii. Autor stanął wobec jeszcze większego wyzwania teoretycznego, bo jego materiał przynosił dane o zasadniczych, niespodziewanych przemianach życiowych, które jednak bynajmniej nie były związane bezpośrednio z własnym ciałem, czy bardzo osobistą biografią, lecz wyznaczały całkowicie nową sytuację biograficzną. Zmiany, które stawały się – niezależnie od intencji działających osób – punktami zwrotnymi w ich biografiiach. Mam tu przede wszystkim punkt zwrotny, jakim był upadek komunistycznego systemu w Polsce. Owszem, można powiedzieć, że ta zmiana w świecie mogła mieć także traumatyczne znaczenie, bo nie bez kozery przywołuje autor koncepcję „traumy społecznej” Piotra Sztompki. Ale szok zmiany, otwierający zupełnie nowe możliwości życia i działania był pozytywnym punktem zwrotnym. Jeśli tak, to jednak wątpliwe wydaje mi się użycie pojęcia trajektorii, gdyż jest ono obciążone pierwotnym sensem bólu i cierpienia, płynącym przede wszystkim z poczucia utraty kontroli nad swoim życiem. Chyba, że pójdziemy tropem takiego przededefiniowania pierwotnego doświadczenia biograficznego, jakim poszła część samych badanych, redefiniując początkowo pozytywne doświadczenie przemian w negatywny i silnie moralnie nacechowany sposób. Oznaczałoby to jednak przejście na bardzo nacechowaną normatywnie perspektywę oceny zjawisk i procesów, które zbudowały wolną Polskę.

Mam jeszcze inne uwagi, dotyczące typologii biografii. Niektóre ich nazwy wydają mi się nie do końca adekwatne do treści, które opisuje pod tymi nagłówkami sam autor. Mówi on zresztą w pewnym momencie na przykład, że „wycofani” i „uciekający” tworzą typ podobny. Mnie się wydaje, że to niesłuszne stwierdzenie i że w ogóle kategoria „wycofani” budzi moje wątpliwości. Dwie przykładowe biografie, Arka i Andrzeja służą za egzemplifikację „wycofania”. Jeden z nich, Arek, istotnie porzuca zaangażowanie społeczno-polityczne i wkracza na drogę kariery naukowej, akademickiej, stając się prorektorem gorzowskiej uczelni. Czy wobec tego naprawdę można mówić o „wycofaniu”, a jeśli tak, to jakie domyślne założenia trzeba przyjąć, biorąc pod uwagę kategorie zaangażowanych biografii? Tutaj ujawnia się ukryta sprawa nie nazwania zasadniczego podziału, podziału nade wszystko politycznego, podziału świata społecznego opozycjonistów. Arek na pewno wycofuje się z uczestnictwa w konflikcie, jaki wyznacza podział obecnie w Polsce. Trudno jednak jego karierę uznać za aspołeczną, czy całkowicie prywatną, skoro pełni tak ważne społecznie role. Natomiast przykład protagonisty, Andrzeja, jest raczej opisem człowieka przegranego, albo co najmniej nie odnoszącego sukcesu w nowej rzeczywistości i wspierającego się na negacji rzeczywistości polskiej w oparciu o pewną, wprost wyrażoną definicję sytuacji: Andrzej „idzie za Andrzejem Gwiazdą” i „Solidarnością walczącą”, od początków nowej rzeczywistości kontestując ją (co opisane jest na s. 281-282), Ta biografia uwidacznia więc ów zasadniczy konflikt, który jednak nie jest właśnie przez autora opisany. Istotnie, Andrzej jest „wycofany”, bo odrzuca rozwijającą się nową rzeczywistość instytucjonalną.

Największe wątpliwości mam do kategorii, nazwanej „innovator”. Sposób jej użycia jest całkowicie zaskakujący, nawet, jeśli przypisać jej znaczenie ironiczne. „Innowatorami” nazwał autor pracy osoby, które niejako „przeniosły” pewne wzorce i nawykowe zachowania do nowej rzeczywistości. W tej grupie bowiem znaleźli się „młodsi” opozycjoniści, którzy weszli po 1989 roku do instytucji szeroko rozumianych służb specjalnych. Dlaczego mówić tu o „innovacji”? Wszak z ich wcześniejszych wyznań można wnosić, że mogli chcieć nadać zupełnie nowy sens instytucjom, których przedstawiciele „za komuny” traktowali ludzi – obywateli takich, jak oni – okrutnie i bezprawnie. Po drugie, do tej kategorii zalicza autor osoby, które po prostu weszły na drogę przestępstwa, co zresztą stanowi niezwykle ciekawy fragment pracy. Pokazuje to bowiem, że autor bardzo obiektywnie ukazuje rzeczywistość gorzowskich opozycjonistów. Jednak budzi to mój absolutny sprzeciw, aby działania i biografię takiego pana Marka określać mianem „innovatora”! W zaskakujący sposób degraduje to samo pojęcie innowacyjności. W dodatku budzi dalsze pytania teoretyczne. Ukazuje się tu oto, że pewne wzory zachowań opozycyjnych – także wzorce, mające silną legitymację moralną, jak działanie wbrew peerelowskiemu

prawu – były przenoszone jako równie uprawnione moralnie do nowej rzeczywistości. Jak to się działo? Nawykowo? Czy może świat społeczny opozycjonistów lat '80 zawierał jakieś dwuznaczne moralnie zasady i wzory działania?

Wreszcie nie wiem, dlaczego we wspomnianej już kategorii „uciekających” znaleźli się zarówno tacy, którzy postanowili wyjechać z kraju, jak i osoby, które wpadły w alkoholizm i narkomanię. Owszem, intuicyjnie można zrozumieć teoretyczne zaplecze określenia tego typu osób jako „uciekających od rzeczywistości”, ale wydaje mi się, że wymagałoby to uwzględnienia całego kontekstu teoretycznego powodów patologicznych i autodestrukcyjnych działań, a to nie była oś konstruowania typologii biografii opozycjonistów. Być może, należałoby ich nazwać właśnie „ofiarami transformacji”, jeśli ich biografie dostarczają materiału, pokazującego spłot osobistych niedogodności, prowadzących na te błędne drogi. Zarazem warto zwrócić uwagę, że autor rzetelnie o takich przypadkach mówi, co nie jest wcale regułą w rekonstrukcjach świata dawnych solidarnościowców.

Jeszcze jedna uwaga nasuwa mi się w sprawie opisanych biografii, która nie została wydobyta przez autora. Uderzył mnie fakt, że właściwie we wszystkich, albo prawie we wszystkich przytaczanych biografiach – bez względu na typ, do którego autor je przypisuje – pojawia się wątek podjęcia po 1989 r. różnych form spontanicznej, samodzielnej działalności gospodarczej. Często była ona chwilowa, dane osoby nie rozwijały później własnej działalności gospodarczej, więc tylko w niektórych przypadkach te próby działania gospodarczego zamieniały się w przyjęcie roli przedsiębiorcy. Niemniej jednak powszechność takich działań po 1989 r. uderzyła mnie przy lekturze przytaczanych biografii. Wydaje mi się, że warto byłoby się nad tym zastanowić i szkoda, że ta sprawa umknęła autorowi. Z chęcią usłyszałbym jego komentarz na ten temat.

Problemem też jest – chciałoby się powiedzieć – obiektywna, historyczna charakterystyka okresu stanu wojennego i lat '80, jak też procesu wielkiej, społecznej transformacji. Wbrew pozorom, wiedza socjologiczna na ten temat jest rozległa i pogłębiona, aczkolwiek zawsze wymaga pewnego wartościującego ujęcia. Autor tego unika, przeto charakterystyki, które mogłyby być ramami jego interpretacji i pozwalałyby na jasne uchwycenie wspomnianego formowania się, a potem rozbitcia świata społecznego opozycjonistów, nie pełnią takiej funkcji. Dość wybiórczo autor używa literatury historyczno-socjologicznej, zwłaszcza zwrócił moją uwagę fakt, że do opisu społecznych skutków transformacji szczególnie mocno akcentowana jest praca Davida Osta – ale nie opisująca opozycję i powstanie Solidarności, ale dość szczegółna praca o transformacji (Kłęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie, 2007). Perspektywa Osta przyjmuje dość jasno określone założenia teoretyczne, które działają jak założenia normatywne, o wyraźnym, aksjologicznym charakterze. Klasowe, w jakimś sensie marksistowskie ujęcie, jest tu ramą teoretyzowania Osta. Tymczasem mamy wiele prac, które pozwalają bardziej analitycznie spojrzeć na sprawę, a także przeanalizować krytycznie takie klasowe założenia, których używa Ost. A więc pozwalają w szerszej perspektywie ująć procesy transformacyjne, perspektywie, wyjaśniającej także zasadność lewicowych analiz typu Osta. Inną kwestią – wiążącą się ze wskazanym niedoborem pojęć, które pozwoliłyby na analizę wyznawanych wartości, reguł moralnych – jest sposób definiowania „wartości”. Nie wiem, dlaczego autor przywołuje tu z polskich autorów jedynie Antoninę Kłoskowską, z zachodnich – Rokeacha, pomijając tak ważnego socjologa, badającego wartości społeczne, jak Stefan Nowak, czy też Marię Ossowską, piszącą o etosie. Ma to wpływ na niedostatki interpretacyjne. Z drobiazgowość zaś zastanawiam się, jakim sposobem w tabeli nr 7 na s. 49 widnieje jako kategoria wykształcenia rodziców opozycjonistów gorzowskich - licencjat! Według wszelkich znanych mi danych, licencjat wprowadzony został w drugiej połowie lat '90...

Wobec tych wszystkich krytycznych uwag trzeba teraz wskazać zalety rozprawy. W pewnej części pochwały zawarte były już w uwagach krytycznych, jak na przykład fakt bardzo rzetelnego potraktowania doświadczeń biograficznych opozycjonistów gorzowskich. Wskazanie, że część z nich weszła na drogę przestępczą, część popadła w zjawiska psychospołecznej patologii jest niewątpliwie znakiem rzetelności badawczej. Po drugie, uderza ogrom zebranego materiału badawczego. Wszakże bibliografia wskazuje, że pan Rusakiewicz popełnił już kilka publikacji na temat gorzowskich opozycjonistów, jednakże i tak zebrał tutaj potężny materiał, zarówno ilościowy, jak i jakościowy. Jest to niewątpliwą zaletą pracy, szczególnie jeśli będzie w jakiejś formie opublikowana. Może stać się materiałem i punktem odniesienia dla innych badaczy, zwłaszcza, że – i to następna kolejna zaleta – autor opisując konkretną, lokalną sytuację i zbierając materiał określonej terytorialnie grupy działaczy, czyni to w kategoriach ogólnych i traktuje to jako przypadek szerszej, bardziej uniwersalnej kategorii polskich działaczy solidarnościowych. Lokalność nie jest tu ograniczeniem w formułowaniu diagnozy i ogólnych interpretacji. Wręcz odwrotnie: służy do zilustrowania pewnych koncepcji teoretycznych i uogólnień, jak np. typologia biografii (mimo wszelkich do niej zastrzeżeń następni badacze nie będą mogli od niej abstrahować). Bogactwo materiału, dobrze opisanego, niezależnie od własnych kategorii autora, stanowi niewątpliwie plus pracy, choć owo wylewanie się materiału poza przyjęty schemat jest też jej słabością.

Ale w tej słabości praca stanowi wartość samą w sobie, bo przynosi wyzwanie dla sposobu teoretyzowania i interpretowania przez socjologów problematycznych społecznie i mających silne konotacje polityczno-moralne problemów życia własnego społeczeństwa badaczy. Zarzucałem autorowi, że nie sprostał w

zdefiniowaniu sytuacji w wyraźny i wartościujący sposób, ale można to też zinterpretować pozytywnie: autor nie chciał swoją interpretacją wpisywać się w podział społeczny, polityczny, który wciąż ma ogromny wpływ na dyskurs nie tylko codzienny czy polityczny, ale także naukowy. Wolałbym, gdyby autor skusił się na interpretację w kategoriach nawet degradujących prawomocność pewnych interpretacji rzeczywistości, ale muszę docenić jego starania, aby nie popaść w socjologicznym i naukowym opisie w ... polityczną jednostronność. Stawia to jednak ogólniejsze pytanie, do którego prowokuje lektura tej obszernej pracy. Jak w sytuacji takiej, jak polska socjologia, uczeni powinni zdefiniować możliwości swych interpretacji, prawdziwie obiektywizujących poznawany świat społeczny? Bo przy okazji lektury pracy pana Marka Rusakiewicza uświadomić sobie możemy, że w polskiej socjologii nie istnieje – albo bardzo trudno ustalić – kanon naukowego interpretowania zasadniczych wydarzeń, albo procesów, jakie doświadczyło i doświadcza polskie społeczeństwo. Nie ma modelowego wyjaśnienia, czym było społeczeństwo lat '80, które można by uznać za „podręcznikowe”, czy „oficjalne” w sensie Kuhnowskim, tym bardziej trudno przywołać taką interpretację transformacji. Na tym tle niedostatki interpretacyjne pracy pana Rusakiewicza nieco błędą, a wyzwanie wobec nas wszystkich, jakie stawia ta praca i jej niedostatki – rosną.

Uważam więc, że praca pana Marka Rusakiewicza spełnia wymogi, nakładane na rozprawę doktorską i mimo krytycznego wyводу na jej temat uważam, że powinna być przyjęta i skierowana do publicznej obrony. Natomiast moje uwagi chciałbym, aby autor potraktował jako podstawę do przepracowania pracy dla jej przyszłej publikacji, która wydaje mi się wskazana.

Prof. dr hab. Ireneusz Krzemiński